



WERONIKA PLOTA

# HELLISH SOULS

HELLISH #3



Copyright © 2024

Weronika Plota

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Teresa Dyjka

**Korekta:**

Wiktoria Kulak

Edyta Giersz

Maria Klimek

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-129-6

WERONIKA PLOTA

HELLISH  
SOULS

HELLISH #3



*Dla wszystkich tych, którzy zostali ugodzeni kilka razy tym samym nożem. Wyciągnijcie go i w tę ranę wetrzyjcie gwiazdy. Jesteście silni, a Wasze blizny ukazują Wasze prawdziwe piękno.*

## **OSTRZEŻENIE:**

Na wstępie chcę Ci tylko przypomnieć, że moje książki są przeznaczone dla starszego grona odbiorców. Sięgając po nią, musisz mieć na uwadze, że napotkasz w niej motywy dla dorosłych. Moi bohaterowie często przejawiają mroczne zachowania, których nie należy uznawać za dobre. Cała trylogia porusza wiele wrażliwych tematów. To mroczna historia, a z bohaterów nie można brać przykładu. Sięgając po tę książkę, musisz mieć świadomość, że to nie jest słodki romans. Sceny w niej zawarte mogą wywołać zgorzienie u wielu czytelników. Jednak pamiętaj – wszystko, co tu znajdziesz, to fikcja. Jeśli już zapoznałeś się z moją krótką notą, zapraszam Cię do mojego świata.

## O SERII „HELLISH”

Wielu z Was prosiło, abym wytłumaczyła kolejność serii „Hellish”. Uznałam, że może to Wam bardzo pomóc.

1. Hellish Heat (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).
2. Hellish Desire (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).
3. Hellish Souls (zakończenie historii Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

4. Hidden Hearts (historia Zane’a Scotta i Silver Miles) – akcja dzieje się między drugim a trzecim tomem trylogii Nicholasa i Aurory. Zawiera wątki z Hellish Desire i Hellish Souls, jednak jest to odrębna historia, którą można czytać w dowolnej kolejności.

5/6. Dylogia Agony (historia Aideny Scotta i Esmeray Moon) – dzieje się po wydarzeniach z Hellish Souls, więc będzie zawierać spojlery do całej trylogii. Pierwszy tom dylogii „Agony” ma tytuł Dark Agony, a drugi – White Agony.

7. The Golden One (historia Isaaca Warrena) – książka będzie opowiadać o wydarzeniach sprzed trylogii, które dotyczą jednego z jej głównych bohaterów.

Mam nadzieję, że teraz cała seria stała się dla Was jaśniejsza.  
Całusy,  
Weronika

# 1.

## Aurora

Cisza wymieszała się z ciemnością w jednej sekundzie. Nie widziałam nic poza odmętami mroku, który coraz bardziej mnie pochłaniał. Ktoś krzyczał, ale dla mnie była to paplanina niezrozumiałych słów. Bełkot. Straciłam nadzieję.

Nikt nie podał mi dłoni, by pomóc uwolnić się z tej otchłani.

Byłam sama, skazana na siebie.

Demony szeptały mi do ucha.

*Pionek. Byłam pionkiem.*

*Workiem pieniędzy.*

*Jego wrogiem.*

Wiem, gdzie się znajdowałam, choć być tu nie chciałam. Pragnęłam zniknąć, zapaść się pod ziemię i trafić do piekła. Otoczyłyby mnie płomienie ognia piekielnego. Zostałby ze mnie tylko popiół. A to było lepsze od roztrzaskania się na tysiące kawałków.

Jakiś głos się przebijał przez otaczającą mnie ciemność. Nie mogłam go dopasować, nie wiedziałam, do kogo należał. Mimo tego chwyciłam się go. Wyciągnęłam do niego dłoń. Ktoś mnie złapał, jednak nadal niczego nie widziałam.

Wpadałam w prawdziwy odmęt mroku.

*Byłam pionkiem.*



Uchyliłam powieki i pierwsze, co ujrzałam, to sufit. Miałam zamazany obraz. Obróciłam powoli głowę: moja szafka, regał... leżałam w swoim łóżku. Co się stało? Rozmasowałam skronie, czując, jak mój umysł jest rozrywany kawałek po kawałku. Coś, a raczej ktoś wbijał we mnie szpony, wydzierając ze mnie wszystko, co dobre. Zostawiał we mnie tylko strzępy człowieczeństwa.

Wstałam z łóżka, co spowodowało, że zakreśliło mi się w głowie. Spojrzałam na swoje nadgarstki – były poranione. O co tu chodziło? Ledwo dźwignęłam się na nogi.

*Ona jest naszym wrogiem.*

Chwyciłam się ściany, gdy w moje skronie uderzył potężny ból. Nie rozumiałam, co się dzieje. Tkwiłam w dziwnej rzeczywistości, która wydawała się nie należeć do mnie. Doczłapałam do drzwi i popchnęłam je, by wyjść na korytarz. Słyszałam głosy. Wiele głosów, jedne były spokojne, inne wręcz gwałtowne. Trzymałam się ściany, bo nie mogłam zapanować nad własnym ciałem. Powolnymi krokami zbliżałam się do salonu. Stałam na chwilę w miejscu, ponieważ musiałam wziąć głęboki wdech. Zmusiłam nogi do ruchu i gdy dotarłam do pomieszczenia, zobaczyłam w nim kilka sylwetek. Nie rozpoznałam ich od razu. Wszystkie nachodziły na siebie i zlewały się w całość. Coś w moim umyśle cały czas krzyczało.

*Synu, dlaczego udajesz takiego zaskoczonego? Przecież wiem, że...*

Ktoś chwycił mnie pod ramię i zaczął gdzieś prowadzić. Wspomnienia przebijały się przez skorupę mojego umysłu. Dojrzałam tylko zielone oczy, potem wyczułam zapach lata i owoców. Isaac. Czułam, że to był Isaac. Usadził mnie na kanapie, a może fotelu? Sama nie wiedziałam, gdzie dokładnie się znajduję. Podciągnęłam kolana pod brodę, mrużąc oczy. Zaczynałam dostrzegać linie twarzy, kolory włosów.

*Nie słuchaj go.*

Czarne włosy i niebieskie tęczęwki. To dostrzegłam jako pierwsze. Moją głowę rozsadał ból, szpony wbijały się we mnie coraz głębiej.

*Zapierdolę ją.*

Poczułam ucisk w klatce piersiowej. Dotknęłam jej i wyczułam bandaże, dużą ilość bandażu. Wszystko stawało się jaśniejsze. Palcami sunęłam wzdłuż tkaniny, aż trafiłam do barku. Nacisnęłam na niego lekko, a z moich ust wydarł się jęk, który był bardziej podobny do skowytu zranionego zwierzęcia niż zranionego człowieka. Obraz mi się wyostrzył, a ja zauważyłam, że byłam w samej koszulce, a moje nogi są odsłonięte. Były posiniaczone. Co się stało?

*Dlatego dałem ci to zlecenie.*

Nie rozumiałam tych głosów. Były nieznośne. Krzyczały i rozrywały mnie kawałek po kawałku. Uniosłam wzrok i odnalazłam te błękitne tęczęwki. Mój ocean bezkresnych gwiazd. Ujrzałam w nich coś, czego nie chciałam zobaczyć. Chłód. Rozrywający mnie chłód i pustkę. Nie było w nich niczego. Jakby należały do martwego człowieka.

Poczułam, jak ktoś kładzie dłoń na moim udzie, więc na nią spojrzałam. Isaac zacisnął delikatnie palce na mojej skórze.

– Aurora, jesteś tu? – spytał cicho.

Ten głos. On mnie wyciągnął z tego koszmaru.

– C-co się dzieje? – zająknęłam się.

Naprawdę nie rozumiałam, co się wyprawiało. Usłyszałam, jak Isaac głośno wzdycha. Jeśli mój przyjaciel nie miał odwagi mi czegoś powiedzieć, wiedziałam, że było źle. Cholernie źle.

– Dlaczego mam na sobie bandaże, dlaczego wszystko jest zamglone...

Czułam, jak łzy samoistnie spływają po moich policzkach.

– To szok, słońce, zaraz wszystko wróci do normy. – Isaac głośko mówił mi po udzie. – Musisz wrócić do łóżka.

Nie, nie chciałam wracać do łóżka. Chciałam zrozumieć, co się stało.

– Nicholas – wyszeptałam w nicość. Brak odpowiedzi. – Nicholas, powiesz mi, co się dzieje?

Nic. Cisza. Przygniatająca mnie cisza. Jakby nabrała ludzkiej formy i usiadła mi na klatce piersiowej, gniotąc mnie. Łamiąc mi zebra...

– Chodź. – Isaac cały czas do mnie mówił.

*Zniszczę cię, teraz ci to przysięgam.*

– Nicholas, proszę – wykrztusiłam, czując, że słońce lży wpadają mi do ust. – Pomóż mi.

Dlaczego nie odpowiadał? Wiedziałam, że tu był. Ktoś chwycił mnie w ramiona i podniósł, nie miałam siły się opierać. Ale kiedy wychodziliśmy, obraz się wyostrzył, a ja dojrzałam Nicholasa siedzącego na kanapie z nieobecnym wyrazem twarzy. W jego oczach nie widziałam niczego, co znałam. Czy tym był jego mrok? Czy dopiero teraz go poznam? Nie chciałam się z nim mierzyć. Nie teraz...

Isaac ułożył mnie delikatnie na materacu.

– Słoneczko, oddychaj – wyszeptał. – Opowiem ci wszystko, jednak musisz zachować spokój.

– Chciałabym zachować spokój, ale nic, kurwa, nie rozumiem! Wszystko jest zamglone!

– To przez gaz łzawiący – wyjaśnił. – Wydaje mi się, że musiałaś dostać uczulenia na jakiś jego składnik, nam wszystkim przeszło, jednak nie tobie.

– A bandaż? Ból?

– Naprawdę nic nie pamiętasz? – Poczulałam dłonie Isaaca na swoich. – Musisz coś pamiętać, cokolwiek.

Właśnie w tym był problem. Nie pamiętałam. Jedyne, co sobie przypominałam, to że planowaliśmy pojechać po Nicholasa. Miałam w głowie totalną pustkę.

*Zginiesz...*

– Słyszę jakieś głosy.

Obraz jeszcze bardziej się wyostrzył...

– Głosy? – powtórzył Isaac. – Co słyszysz?

– Pojedyncze zdania lub słowa, to nie ma sensu. – Wsunęłam rękę we włosy i zacisnęłam na nich palce. – Zniszczę cię, zginięsz, zapierdołę ją...

Patrzyłam prosto w oczy przyjaciela, gdy wypowiadałam słowa, które huczały mi w głowie. Możliwe, że moja wyobraźnia płatała mi figle. Nie bałam się powiedzieć o tym Warrenowi, wiedziałam, że mnie wysłucha i nie uzna za wariatkę.

– Aurora, te słowa mają sens.

Rozszerzyłam oczy.

– Kiedy pojechaliśmy na pas startowy, zadziało się o wiele więcej, niż chcieliśmy – zaczął. – Żadne z nas nie było na to gotowe.

– Na co, Isaac?

– Na to, co James nam powie, słońce. – Czułam, że Isaac przy-suwa się bliżej i ponownie złapał mnie za dłonie. – On twierdzi, że twoja matka zabiła matkę Nicholasa.

O Jezu. Nie. Nie, to nieprawda. Moja mama. Nie...

W jednej sekundzie zaczęło mi się kręcić w głowie, a w drugiej... a w drugiej chyba nie czułam już niczego. Jakbym w tym ułamku sekundy straciła siebie. Próbowалаm brać głębokie wdechy, lecz każdy sprawiał mi niesamowity ból.

– Aurora. – Isaac mną potrząsł.

Nie potrafiłam mu odpowiedzieć.

– Aurora!

Delikatnie przechyliłam głowę, by przyjrzeć się jego zielonym oczom. Były piękne. Miały w sobie wiele spokoju. Były moim domem. Miejscem na ziemi, które było tylko dla mnie. A ja niszczyłam jego dobrą duszę. Niszczyłam wszystkich. To przeze mnie zginęła moja matka, przeze mnie James zabił Axela... I nawet przeze mnie zginął Kai. A Lilly? Lilly była sama, zamknięta

gdzieś przez tego pojeba. Tylko dlatego, że była moją przyjaciółką. Three Angels? Przeze mnie spłonęło. Gdyby nie mój wuj, zabiłabym wszystkie te dziewczyny. Zabiłabym je...

Byłam chodzącą śmiercią. Nie mogłam mieć bliskich.

Ostatkiem sił podniosłam się z łóżka i straciłam ręce Isaaca. Wybiegłam z pokoju, nie dając mu możliwości na złapanie mnie. Nie miałam butów. Byłam w piżamie. Gdy chwytalam za klamkę od wejściowych drzwi, odwróciłam się. Na sekundę. I w tej jednej sekundzie odnalazłam te niebieskie oczy.

Chwilę później zbiegałam już na dół. Może to, co zrobiłam, było nienormalne, ale dawno zrozumiałam, że nie byłam normalna i nigdy nie będę. Musiałam stąd uciec. Nie mogłam pozwolić na to, by oni dalej cierpieli przeze mnie.

Jeśli to prawda, że moja matka zabiła Valentine, nienawiść Jamesa była uzasadniona. Rozumiałam, dlaczego wziął mnie na celownik. Pragnął mnie skrzywdzić, bo moja mama odebrała życie jego miłości. A przecież dla miłości jesteśmy w stanie zrobić wszystko.

Dla miłości jesteśmy w stanie dopuścić się najgorszego. Wiedziałam coś o tym...

Wbiegłam do ślepej uliczki i zsunęłam się po ceglanej ścianie na brudną, mokrą ziemię. Trzęsłam się z zimna, jednak nie obchodziło mnie to. Podciągnęłam kolana pod brodę i zaczęłam płakać. Nic więcej mi nie zostało. Na zawsze pozostanie we mnie brunatna plama. Plama pozostawiona przez Jamesa Scotta. Pustka, która została spowodowana śmiercią matki. Bezdenny mrok, który przyszedł razem z *nim*.

Nie wiem, ile tak siedziałam w tej uliczce. Uniosłam spojrzenie, gdy usłyszałam kasłanie. Naprzeciwko mnie stał Aiden. W jego oczach odbijał się księżyc. Z początku nic nie mówił, tylko uważnie się we mnie wpatrywał. Najmłodszy z braci był typem samotnika. Zdążyłam też zauważyć, że był dobrym obserwatorem.

Przykląkł przede mną i przechylił delikatnie głowę w lewo.

– Boso? – Uniósł brew.

– Boso.

Na ustach Aideny pojawił się zawadiacki uśmiezek. Jego czarne gęste rzęsy rzucały cień na jasnoniebieskie oczy. Zacisnął mocno szczękę. Myślałam, że Nicholas miał ostrą linię żuchwy, dopóki nie zobaczyłam jego młodszego wersji.

Aiden był ucieleśnieniem mroku.

– Powinienem cię zabrać do mieszkania. – Przechylił mocniej głowę, a intensywność jego wzroku mnie dusiła. – Chcesz tego, Auroro?

– Nie chcę.

Chłopak zwilżył językiem usta. Podniósł się i wyciągnął do mnie dłoń.

– Co powiesz na przejażdżkę?

Usta samoistnie mi się rozchyliły; byłam w ciężkim szoku. Nie spodziewałam się tego, nie po nim. Nie ruszyłam się, nie wiedziałam, czy powinnam.

– Mój samochód stoi na parkingu, mam w nim jakąś bluzę – dodał. – No dalej, Auroro Devis, nie pozwól nam tu zamarznąć.

Ostrożnie chwyciłam jego rękę, a kiedy Aiden zacisnął palce i pomógł mi się podnieść, przyciągnął mnie do siebie. Ten ruch był pewny i mocny. Moja klatka piersiowa przylgnęła do jego. Jego oczy z bliska były niemalże kryształowe.

Chciałam się cofnąć, lecz nie dał mi na to szansy. Jego dłonie wsunęły się pod moje uda i w kolejnej sekundzie byłam w ramionach Aideny Scotta. Nie pasowałam do tych ramion. Złapałam go za kark z obawy, że upadnę.

– Zanim wydrzesz na mnie japę, przypomnę ci, że jesteś boso – mruknął surowym tonem. – To nie odruch dżentelmena, ale skończonym chujem też nie jestem.

Na moje usta wpełzł uśmiezek, pozwoliłam sobie nawet na ciche parsknięcie.

– Wątpisz w to? – Zwolnił, wbijając we mnie spojrzenie.

– A powinnam?

– Odpowiedz sobie sama na to pytanie.

Nadał się uśmiechałam. Ramiona Aideny były węższe od ramion Nicholasa. Nie czułam się w nich tak dobrze jak w jego. To w objęciach Nicholasa chciałam być.

Chłopak zatrzymał się przed samochodem. Niebieski mercedes wyglądał na cholernie drogi. Jedną ręką otworzył drzwi, a potem się pochylił i wsunął mnie na fotel. Miałam wrażenie, że robiłam coś bardzo złego.

Aiden zajął miejsce kierowcy i podał mi bluzę z tylnego siedzenia. Przykryłam nią nogi, bo czułam się zbyt odsłonięta. A wzrok Scottów dostrzegał wszystko. Miałam tego pełną świadomość. Uruchomił silnik, a ja oparłam głowę o szybę. Próbowałam sobie wyobrazić, że to Nicholas prowadzi auto. Nie wiedziałam, ile minęło czasu i jak długo jechaliśmy, ale zaczynało robić mi się słabo. Moje serce przyśpieszało.

Oddychałam coraz gwałtowniej, a panika we mnie narastała. Tylko nie to.

– Co jest? – Poczułam jego dłoń na swoim udzie.

I po tym wszystko potoczyło się nie tak jak powinno. Moje serce waliło jak opętane, z trudem łapałam kolejne wdechy. Dusiałam się. Próbowałam chwycić za klamkę, by uciec. Aiden zatrzymał samochód. *Nie mogłam z nim tutaj być. Nie mogłam.*

Nacisnęłam na klamkę, jednak ona nie puściła. Byłam tu zamknięta. Nie, nie, nie.

– Jestem ulicę dalej! Szybko, kurwa! – darł się do kogoś. – Auroro, oddychaj.

– Muszę wyjść – wydusiłam. – Wyjść.

Aiden w tej samej sekundzie wyskoczył z auta i podbiegł do moich drzwi. Otworzył je i wyciągnął mnie z tego przekłętego pojazdu. Próbowałam ustabilizować oddech, lecz nie mogłam. Co się działo? Słyszałam czyjś krzyk, a potem poczułam,

jak ktoś mnie podnosi. Znałam te ramiona, bo do nich pasowałam idealnie.

– Pojechało cię?! – ryknął Nicholas. – Ona ma ataki paniki, gdy z kimś jeździ!

Skąd on to... skąd on to wiedział?

– Myślałaś, że jestem jebanym jasnowidzem? Nie chciała wracać do mieszkania i nic mi nie powiedziała.

– To teraz, kurwa, wiesz.

Moje serce zaczynało zwalniać, a oddechy stawały się równomierne. Ukojenie przychodziło z każdym kolejnym wdechem. Nicholas spojrział na mnie, a wówczas jego oczy pociemniały, natomiast szczeka mocno się zacisnęła. Dlaczego wciąż wyczuwałam u niego ten cholerny chłód?

Ruszył ze mną w ramionach, a kiedy odwrócił wzrok, poczułam się samotna.

Mimo że tak mocno mnie trzymał.

Przymknęłam oczy, bo ciemność pozwalała mi uciec. Ciemność była moim sprzymierzeńcem i tylko ona mnie rozumiała. Nie widząc jego twarzy, było mi łatwiej.

Widziałam w nim cierpienie. Dostrzegałam poczucie niesprawiedliwości. Zauważałam też złość, która była spowodowana wyznaniem jego ojca. Moja mama zabiła kogoś, kogo tak kochał. Cóż za zrządzenie losu, zwłaszcza, że to on później odebrał życie mojej matce.

Powinam go za to przeprosić?

Obawiałam się najgorszego. Tego, że Nicholas Scott odwróci się ode mnie, a ja zostanę sama. Oboje przyciągaliśmy śmierć. Więc, czy my jako jedyni nie mieliśmy szans się jej przeciwstawić?

Poczułam, że jestem odkładana na miękkim materacu. Uchyliłam powieki i zetknęłam się z pustką. Nicholas stał przed moim łóżkiem. Umiałam wyczytywać emocje z jego twarzy, jednak nie dziś. Podniosłam się i stanęłam naprzeciwko niego, lecz zachowałam bezpieczną odległość.



– J-ja...

– Nie mów nic – przerwał mi. – Nie teraz.

– Nicholas...

– Kurwa, Aurora, nie mogę, rozumiesz? Nie mogę na ciebie patrzeć, nie mogę, choć tego pragnę. Proszę, odpuść.

Co się działo? Dlaczego? Ja... Ja...

Moje serce zostało właśnie roztrzaskane.

– Jesteś hipokrytą – wykrztusiłam, czując, jak łzy napływają mi do oczu. – Hipokrytą, Nicholas.

– Tak, jestem, kurwa, hipokrytą.

– Nie wiedziałam o tym, rozumiesz?! – wydarłam się. – Skąd miałam wiedzieć? Skąd, Nicholas?! No powiedz mi!

Zacisnęłam dłonie w pięści, a moje policzki zalewały słone łzy. Rozlatywałam się na jego oczach, choć kiedyś nie chciałabym do tego dopuścić. Dziś miałam na to totalnie wyjebane. Chciałam, by widział, że pękam.

Jak krucha się stałam.

Nie ruszyło go to. Wpatrywał się we mnie z obojętnością. I chyba to najbardziej mnie rozdzierało. Przecież zaczynało się między nami układać. Jeszcze kilka dni temu byłam nas pewna. A teraz? Teraz to wszystko rozpadało się w moich dłoniach. Wszystko stawało się jedynie wspomnieniem, ponieważ w jego oczach nie widziałam tych gwiazd, które zawsze lśniły.

Tonęłam, więc musiałam się chwycić ostatniej deski ratunku.

Być może to poskleja moje rozszarpane serce, a może zniszczy je doszczętnie.

– Mówiłeś, że chcesz się ze mną zestarzeć.

Szczęka Nicholasa zacisnęła się jeszcze mocniej. Jego tęczęwki były niebieską otchłanią, która coraz mniej przypominała mi znajomy ocean gwiazd. Teraz widziałam góry lodowe.

– Mówiłem, a to jest czas przeszły.

Bez zawahania odwrócił się i wyszedł z pokoju.

Doszczętnie mnie zrujnował.